Nro. 52. Lwów, dnia 23 września. — Wtorek. **1856.**

PRZEWODNIK.

Wychodzi **we Lwowie**: we *Wtorek, Czwartek i Sobotę*

jako dodatek bezpłatny do **Dziennika literackiego.**

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha, *ogłoszenia*, *rozprawy*, *odezwy* wszelkiego rodzaju. *Doniesienia* literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. *Uwiadomienia* tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po **4** kr. następne po **2½** kr. — z dopłatą po **10** kr. za każdą publikacyą na stępel rządowy. — Z umieszczającemi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. **Listy** *niefrankowane nie przyjmują się.*

*** Wyjątek z ustnego opowiadania Pana Szymona Zakrzewskiego, starosty Ostrzańskiego w R. 1817. któren urodził się w R. 1718, a umarł 1823 Roku.** (Dokończenie.)

Wiesz mój Dobrodzieju, że miłość rywala nie cierpi. Jednakże przez wzgląd dla damy i uszanowanie dla jej domu, znosiłem dosyć długo przygryzki tych ichmościów; ale na ostatek przebrała się miara cierpliwości, bo mi zalali sadła za skórę. Kto szuka guza łatwo go znajdzie, a chcącemu psa uderzyć, o kij nie trudno. Koniec końców, rozprawiliśmy się z sobą na szabelki, i wyznać muszę, że mi tężej z kordem dotrzymał kroku jurysta niźli żołnierz. Tandem tedy wedle przysłowia mądry przedysputował, ale głupi pobił, dałem mospanie obydwom po kolei takiego haniebnego odkosza, jednemu po łapie, drugiemu po papie, że się ruski miesiąc lizać musieli. Ja zaś tymczasem wolne mając szranki, szturm przypuściłem do serca Bohdanki. Wzbraniała się nieco, przekładała i obawy swoje, i skrupuły, wszelako nie czyniąc mi wstrętu. Aż nareszcie i namowy przyjaciół, i wdanie się księstwa, a trochę i serce, skłoniły ją do oddania mi ręki. Pobraliśmy się tedy, ni huczno, ni buczno, bo dla wdowy drużbowie, druchny, i grayki nie przystoją, ale wesołe i przystojne odprawiwszy gody, pożegnałem dwór Rowieński, wynosząc się z żoną za dziesiątą górę, i za siódmą rzekę, ale po prostu o kilka staj od Równego, tu do tych Barmak, które ona przez zastaw trzymała, a które później kupiłem na dziedzictwo od księcia Podstolego koronnego. Ale, ale, muszę ci też mój Dobrodzieju pokazać ciekawy kawałek: Jest to list JM Pana Vices-regenta do Pani miecznikowej Rosembergowej, w czasie zalotów jego pisany, który ona później będąc już moją żoną oddała mi. Zachowałem jako osobliwość; musi być w tej szufladzie. To mówiąc Pan starosta, odsunął szufladkę od stolika, i poszukawszy czas niejaki, wyjął staroświecki, niegdyś biały atłasowy pugilares. Spełzłemi jedwabiami szydełkową robotą, wyszyty był z jednej strony ołtarz, na którym płonęły dwa serca, przebite strzałą, z drugiej w kwiecistym wieńcu cyfra S: M: Z. Rozwiązawszy wypłowiałą różową wstęgę, opasującą ów upominek z Augustowych czasów, poniósł go do ust, mówiąc: hej! hej! gdzie to te rączki co cię haftowały! i dobył pół arkusza zżółkłego papieru, który dał mi do przeczytania. Oto jest ów ciekawy zalotności palestranckiej zabytek:

Wielmożna mnie wielce Mościa Dobrodziejko!

„Gdy po tylokrotne moje z osobistości komparacye i verbalne merita, w procedurze matrimonjalnej konjunkcyi, u kratek trybunału serca W. Waszmość Pani Dobrodziejki deponowane, nieodebrały dotąd z melodyjnych ust jej pożądanej repliki; umyśliłem więc, wstrzymywany na akcessoryach, wezwać na konferencyą sympatyczne sentymenta i adoracye moje dla jej persony, resplendującej inkorporowanemi w niej perfekcyami, i uczynić literalną manifestacyą afekta, ferworu i zelozyi, które w pektoralnych latifundyach moich od tak dawna wysiadują supersessyą na rzecz W. Waszmość Pani Dobrodziejki. Apellując zaś do najwyższej instancyi rozumu i perspikacyi Pani mojej, śmiem konserwować presumpcyą, iż dekret, chociaż kontumacyjnie ferowany, nie skondemnuje mię, i owszem favoralną przyniesie mi solucyą."

„A ponieważ wakująca po zgonie ś. p. Miecznika Inflantskiego konnubialna posada, wzbudziła o jej rękę kilku pretendentów; heredowania zaś tak precjonalnego remanentu niepodlega ani konkursowi potioritatis, ani kompromisarskiej exdiwizyi, a tylko jednemu adjudikowane być może; przeto najuniżeniej suplikuje Waszmość Panią Dobrodziejkę, abyś raczyła kontrowersyjnie współ-pretensorów impetycye przeważyć na szali imparcyalnej Temidy, i personalnym onych kwalifikacyom intransekwalny położywszy walor, zadeklarowała, kto z nas legalnie formować może prawo do aktoratu. A jako niegdyś ów Trojański Paris, niedywidował na trzy porcye złotego jabłka, lecz jednej tylko z trzech bogiń kompetytorek Wenerze, fruktu całkowitego przyznał possesyą, tak i Waszmość Pani Dobrodziejka, owoc on Rajski, będący ninie w litygii, jednemu ze 3ch aspirantów do skonsumowania reponować obligowaną jesteś, koncentrując swoje wota na tego, który kordyalnego jej applauzu jest najgodniejszy. Miałżeby nim być Jegomość Pan Starosta?.... Rekuzuję najmocniej, i admitować tego niemogę. Bo czyliż tak delikatnych sentymentów Dama jak Waszmość Wna Pani Dobrodziejka, zdoła akkordować estymę i konsideracyą dla istnego gladjatora i pokulatora, jakim jest ten parasita dworu Rowieńskiego, którego wokcyferacye i klamory razić powinny subtelny tympan uszu, kreowanych jedynie dla słuchania miłośnych inflexyów, modulacyi i suspirów; i którego impetyczne traktamenta i antischolarna cywilizacya, nasuwają suspicją o plebejuszowskiej procedencji. Co się zaś dotycze Jegomości Pana Majora, usiłującego miodopłynną elokwencyą konwinkować Waszmość Panią Dobrodziejkę o swojej inamoracyi, a bez exhibencyi dokumentów, militarnym tylko uniformem chcącego insinuować opinią o heroicznych swoich imprezach; taką mam jedynie do zrobienia względem niego delacyą, jaką powziąłem z oficyonalnych kwerend i komunikacyi: oto iż w owych siedmioletnich germańskiej Bellony inwazyach i expedycyach, których tak pompatyczną czynić zwykł narracyą, zajmował on przy saxońskich kochortach officium nie wielkiego splendoru, subalterna medycyny, vulgo cyrulika, a co gorsza, że jest apostatą cyrkumcyzyi alias neofitą, o czem nawet familijna jego kognominacya do supponowania podaje assumpt.

Owóż jacy są antagoniści moi! Modestya niedozwala mi produkować się z egotycznym panegirykiem, abym nie popadł w kategoryą owych indywiduów, o których mówią prowerbialnie, iż mają złych sąsiadów, bo sami swej famy są proklamatorami. Ale na własną Waszmość Pani Dobrodziejki deliberacyą zostawiam zrezolwowanie tego argumentu, czyli discypuł i socjusz znamienitych trybunalskich Mecenassów i juris konsultów licencyat i filar prześwietnej Palestry, parentelat i possesionat z antenatów tej prowincyi, niegodzien jest preferencyi nad owemi adwenami od fluminów Narwi i Jordanu, których filiacya jest problematem, existencya enigmatem, a substancya trudną do zlikwidowania kwestyą!... Konkludując tedy uniwersalnie akceptowanym axiomatem: cedant arma togae, to jest armatury z drogi, ustąpcie dla togi, śmiem suplikować Waszmość Panią Dobrodziejkę, ażeby z sentencyonarza swego tym godnym expulsyi intrusom ogłosić raczyła awizacyą do reasumowania się z jej domicyljów, favore zacniejszego intromitanta. W expektatywie zaś fortunnego perswazyi moich sukcessu, paląc aromatyczny serca holokaust przed ołtarzem afrozdyzyalnych wdzięków Waszmość Pani Dobrodziejki i prosternując facyatę moję u jej pedestałów, submituję powolne służby moje z głębokim respektem i akkomodacyą, gotów na rozkazy Wielmożnej Waszmość Pani Dobrodziejki

genuflektujący adorator i uniżony sługa,

Roch Rogala Kozerski

Vices-Regent Łucki. *mpp.*

*** Fałszowanie pokarmów.** Jeszcześmy może takiemu przemysłowemu szalbierstwu nie ulegli, dotykającemu wprost płodów rodzimych, w kraju spożywanych, jednak o ile pamiętamy, przypominamy sobie, że były już i u nas skargi po miastach na chleb i inne ciasta, albo raczej na sposoby użyte do ich spulchnienia i dodania wagi. Dodawanie na ten koniec potażu, ałunu tem bardziej jest nie do darowania, iż drożdże czy młodzie są u nas i tanie i łatwe do nabycia. Wiemy z innej strony, że s t r a c h m a w i e l k i e o c z y, i że częstokroć pod tym względem czasem jest obawa przesadzona. Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na niepoczciwe fałszowanie mleka, za pomocą soli, ziem it. p. lub mózgów cielęcych, choćby nawet czystej wody, to są niegodziwości niczem nieusprawiedliwione. Uwaga szczególniejsza musi być zwrócona na owe gęste piwa, klejące niemal usta, upajające albo raczej ogłupiające umysł pijącego, podniecające pragnienie, ociężałość sprawiające w członkach, te są skutki przydatków pewnych roślin, pospolitego b a b u n u, lub co gorzej jeszcze (*Coculus indicus*) i t. p. Rząd angielski przez Parlament był pobudzony do robienia ścisłych badań pod tym względem i powierzył je doktorowi Alfredowi Taylor, professorowi chemji w szpitalu Guy. Tenże znalazł, że zielony kolor S c h e e l a, używany po cukierniach i paszteciarniach, jest niebezpieczną trucizną. W poszukiwaniach swoich dalszych doszedł też i do tej pewności, że wiele artykułów jest zatrutych mimo wiedzy fabrykantów, mianowicie po wielkich zakładach, kędy dla okazalszej schludności czy porządku, stoły, tablice i t. p. narzędzia malowano kolorami, mniej więcej niebezpieczne zawierającemi pierwiastki. Przedaż taka szkodliwa dla konsumentów, była jednak zupełnie niewinną dla sprzedających. Jest to inny stopień fałszerstwa, o które nikogo oskarżać nie można, a jednak trzeba się poznać na niem i ocenić je i uniknąć go nadal.

W maści do farbowania włosów, (smutna dla elegantów wiadomość), znalazł p. Taylor rzecz bardzo niebezpieczną. Zwyczajnie użyty do tego jest *ołowik* (P. 6. O.) G l e j t a, (oxide de Plomb) ten łącząc się z siarką będącą we włosach czerni je, a tymczasem ztąd częściowe paraliże i inne groźniejsze zdarzyły się przygody. Barwienie owoców, rybek (*anchois*) podobne sprowadzało skutki. Ałun w chlebie w małej ilości nie jest szkodliwy, ale użycie jego przez czas długi, musi być szkodliwe dla zdrowia.

Kosztowny a r r o w r o o t, pospolicie jest fałszowany mąką kartoflaną, owszem niczem więcej nie jest w wielu handlach; jest to na fantazją oszustwo, może mniej szkodliwe, jak niemoralne. Cukier różnemi się sposobami fałszuje, pospolicie bardzo trudnemi do podchwycenia.

(*Przyr. i Przem.*)

*** Dowcipni złodzieje ukraińscy.** Padalica kreśląc stan Ukrainy i rozmaitych warstw społeczeństwa, opowiada między innemi o sławnym ukraińskim złodzieju, Omelce, o którym lud niestworzone prawi rzeczy. Razu jednego po jarmarku tłumnym chodził kacapczuk z kilimkiem, który trzymał w ręku za jeden koniec a drugi przez ramię przerzucił. Omelko w trop chodził za nim, a wziąwszy za drugi koniec kilimek z ramion wiszący, przyszył go zręcznie do swej sukmany. Potem nagle pociągnął, wyrwał kilimek z rąk kacapowi i sobie przez ramię zarzucił. W oka mgnieniu kacap się obrócił z krzykiem:

— Mój kilimek, mój kilimek!

— A było sobie przyszyć do sukmany, tak jak ja mój, najobojętniej odparł Omelko.

Zdumiały kacap wytrzeszczył oczy, a wnosząc, iż to naturalnie jego kilimek być nie może, rzucił się w tłum ludu, aby szukać złodzieja.

Przypomina nam to innego złodzieja, który widząc u chłopa spory trzos z pieniędzmi, po koszuli przepasany, przystępuje do niego i prosi go, aby spróbował u kupca kożuch, który on ma bratu kupić; brat bowiem jego jest tego samego wzrostu. Poczciwe chłopisko idzie za nim, zdejmuje swoją płótniankę i próbuje kożuch.

— A opaszcie no rzemieniem po wierzchu, prosi złodziej.

Chłop zdejmuje z siebie rzemień, lecz w chwili, gdy chce go ściągnąć po kożuchu, złodziej szarpnął za rzemień i rzucił się z nim w tłum ludzi. Chłop z krzykiem leci za nim; lecz niestety! Żyd kupiec dopędza go, przytrzymuje i bić poczyna, sądząc, że on z kożuchem uciekać chciał. Nim się rzecz wyjaśniła, złodziej już dawno się ukrył.

Przyjechali do d. 19. września do Lwowa.

PP. Jęd. Orzechowicz z Krechowa. Ign. hr. Komorowski z Sokala. Felix Rożański z Grzymałówki. Felix Raczyński z Woli mazowieckiej. Ludw. Żurowski z Zabłotowa. Ign. Łoziński z Jaśnisk. Kar. Pflichtenfeld. Józ. Torosiewicz z Brzeżan. Eust. Hohendorf z Bara. Piotr Wrecha z Wiednia. Franc. Szmidowicz z Głogowa. Jan Czerwiński z Podwodowic. Hip. Winnicki z Tarnopola. Kar. Petter z Obliska. Mich. Korzewski z Balicy. Wład. Wróblewski z Czortkowa. Ludw. Płotnicki z Złoczowa. Leon Stobiecki z Berteszowa. Wład. Kuczyński z Żółkwi. Frydr. Schaff z Skwarzawy.

PP. Jan Leszczyński z Luczan. Tom. Toczewski z Bakowic. Jul. Grocholski z Cwitowej. Szym. Osmulski z Janczyna. Izyd. Masłowski z Nowosioła. Alfr. ks. Czartoryjski z Brodów. Marc. Korestyński z Łąki. Hip. Wiszniewski z Medyki. Waler. Madurowicz z Sambora. Wal. Orzechowski z Kamionki str. Jul. Swiątkiewicz z Potylic. Waw. Zygmuntowicz z Stroniatyna. Alex. hr. Czacki z Krechowa. Alex. Walewski z W. Kłodna. Wal. Bielawski z Sanoka. Kaj Mysłowski. Kar. Starkel Izydor Czajkowski z Krakowa. Ign. Kozaryn z Wierzbiąza. Jul. Janiszewski z Mikołajowa. Ant. Łukasiewicz z Chorobrowa. Hen. Kozicki z Czortkowa. Kalixt hr. Ozarowski z Laszek. Józ. Zajączkowski z Biliny. Aug. Jorkasch-Koch z Stok. Wenc. Hudetz z Wiednia. Fab. Głuchowski z Onyszkowa.

PP. Ant. Walski z Brodów. Józ. Nartowicz z Koropusza. Franc. Rojecki z Kadłubisk. Alex. Swierzawski z Szczepiatyna. Karol Dobrski z Radruza. Józ. Hollard z Stopczan. Ant. Cikowski. Alex. Reisinger z Wiednia. Ludw. Żardecki z Kryłosa. Wład. Szczepański z Winnik. Ign. Janiszewski z Żurawna. Mich. Kozłowski z Stratyna. Tyt. Winnicki z Nowosiółek. Franc. Parzelski z Józefowa. Ant. Machan z Rodatycz.

Wyjechali do d. 19 września ze Lwowa.

PP. Józ. hr. Dobrzyński do Tarnopola. Wład. Kownacki do Brodów. Franc. Medwej do Przemyślan. Józ. Linzbauer do Przemyśla. Wład. hr. Badyni do Bazynic. Ant. Machar do Rodatycz. Franc. Parzelski do S. Wiszni. Felix Pilaczynski do Woli mazowieckiej. Józ. Lewicki do Bonowa. Franc. Łoziński do Jaśnisk. Tad. Wiszniowski. Jan Dobrowolski do Żółkwi. Kaz. hr. Dzieduszycki do Niesłuchowa. Włod. hr. Dzieduszycki do Potuszyc. Ferd. Kopczyński do Magierowa. Wład. Zawadzki do Jezierny. Felix Polanowski do Bojanic. Mich. Podczaszyński do Podlisek. Ludw. Żurowski do Zabłotowa. Mich. Gorzyjewski do Wybranówki.

PP. Ernest Rozwadowski do Hładek. Edw. Radziejowski do Gajów. Teod. hr. Karnicki do Wołczuch. Eust. Hohendorf do Bara. Józef Strzelecki do Dembicy. Tad. Hensel do Kulikowa. Kaj. Pohorecki do Horpina. Ign. Swiechowski do Suszna.

PP. Tom. Toczyński do Kulikowa. Józ. Weinfeld do Żółkwi. Józ. Lewicki do Sarn. Ludw. Zandecki do Kryłosa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 19. września.

Augsburg za 100 złr.	105	Pożyczka 5% . . .	82 7/8
Hamburg za 100 tal. branco	77 1/2	Akcye banku	1068
Londyn za 1 funt szterl	10.12	Kolej północna . . .	2757 1/2
Medyolan za 300 lirów	103 3/4	Obl. ind.	77 1/2
Paryż za 300 franków	121 3/8	Nowa pożyczka z loteryą	108
Agio duk. ces. . . .	—	Pożyczka narodowa .	84 15/16

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką zlr.	Gotówką kr	towarem zlr.	towarem kr.
Dukat holenderski	4	47	4	55
Dukat cesarski	4	51	4	56
Półimperyał zł. rosyjski	8	23	8	28
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	37	1	39
Talar pruski	1	31	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	11	1	12
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	10	80	30
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	15	76	30
5 proc. pożyczka narodowa	85	15	86	30
Śrebro	—	—	—	—

DNIA .12 WRZEŚNIA.

Na dzisiejszym targu płacono:	po złr.	po kr.	do złr.	do kr.
Korzec pszenicy ozimej - - -	9	12	10	—
„ Żyta - - - -	6	24	6	36
„ Jęczmienia - - -	—	—	4	34
„ Owsa - - -	3	12	3	18
„ Grochu - - - -	—	—	7	—
„ Hreczki - - - -	5	30	5	36
„ Ziemniaków - - -	2	12	2	30
Sąg drzewa bukowego - - -	12	—	—	—
„ Sosnowego - - -	11	—	—	—
Centnar siana - - - -		48	1	—
„ słomy - - - -	—	24	—	32
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	—	—

INSERATY.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.